Nr. 73. Kraków, Sobota dnia 31 Marca 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym kwietnia** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę **„Gazety Krakowskiej“** pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

z odnoszeniem do domu.

miesięcznie 1 złr. . . .	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr. . . .	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr. . . .	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr. . . .	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie . . .	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie . . .	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie . . .	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 30 marca.

Kryzys namiestnicza.

Wysoce półurzędowa „W. Abendpost“ zamieściła przedwczoraj komunikat zaprzeczający pogłoskom o dymisyi namiestnika, hr. Alfreda Potockiego, treści następującej:

„Podług lwowskich doniesień kilku tutejszych dzienników miałby J. Excellencya, pan namiestnik galicyjski, hr. Alfred Potocki, podać się do dymisyi, a ta byłaby nawet przyjęta. Jesteśmy upoważnieni pogłoski te, których źródła trzebaby szukać w ciężkiem dotknięciu losu, jakiego doznała rodzina J. Excellencyi pana namiestnika hr. Potockiego, oznaczyć jako zupełnie bezzasadne“.

Tak brzmi to zaprzeczenie, które w publicystyce wiedeńskiej nader wątłą tylko pozyskało wiarę — co nas wcale nie zadziwia, chociażby tylko z przyczyny formalnej, że w zaprzeczeniach urzędowych wyszukiwanie przyczyn rzekomo fałszywych pogłosek i powoływanie wypadków familijnych dygnitarzy, jest rzeczą tak niebywałą, iż mimowolnie naprowadza na myśl poboczne cele zaprzeczenia, a uważanem nie bywa za poważne danie do wiadomości publicznej niewzruszonego faktu rządowego. „N. fr. Presse,“ dziś główny organ we Wiedniu zaciekłości antipolskiej i antigalicyjskiej, a mimo tego zawsze dobrze informowany, oblawszy już łzami we wstępnym artykule ustąpienie hr. Potockiego, jako koniec świata austryackiego w Galicyi, zamiast wybuchu radości dodaje melancholijnie, że ma potwierdzenie wiadomości o podaniu się do dymisyi, i że jej donoszą, że hr. Potocki *pozostanie na swoim urzędzie, aż do przeprowadzenia wyborów do Sejmu*, i wtedy dopiero odnowi swoją prośbę o dymisyę.

Dla organu centralizacyi niemieckiej w Austryi zostającego zarazem w stosunkach z ministeryum spraw zagranicznych „wysoko szanowana osobistość hr. Potockiego miała wielki przymiot łączenia w sobie polskości *nie więcej jak konieczne* a austryackości *tyle co wystarcza*“ i dla tego łzy nad ewentualnem ustąpieniem hr. Potockiego on wylewał, przekonany będąc, a przynajmniej przekonanie to udając, że żaden inny już tych przymiotów nie połączy, i że gdy dotąd „hr. Potocki był jako namiestnik zawsze jeszcze przedstawicielem ministeryum w Galicyi, jego następca — obawiać się trzeba — będzie już tylko reprezentantem Galicyi przy ministeryum“. Przyznać się musimy, że w tej ostatniej zmianie nie widzielibyśmy nieszczęścia wcale ani dla kraju, ani dla Austryi. Nie rozumiemy tylko, jak do niej dojść można bez zmiany prawno-politycznej, a zatem prawodawczej co najmniej. Jeżeli zaś namiestnik Galicyi łączyłby w sobie oba przymioty reprezentowania ministeryum w Galicyi i Galicyi przed ministeryum — a takby tylko można rozumieć zimnym rozsądkiem żałobny okrzyk „N. fr. Presse,“ to taka zmiana z punktu widzenia nawet czysto państwowego austryackiego, byle tylko nie stronniczego, byłaby jedynie — arcypożądaną.

Inny znowu dziennik wiedeński widzi w posiadaniu przez obecnego namiestnika w Galicyi wiele znaczniejszych dóbr a szczególniej fabryk w Rosyi, niż w Austryi, przyczynę ustępowania z ciężko odpowiedzialnej pozycyi urzędowej w Austryi. Jeszcze inny znowu powiada, iż z takiemi radami (ustąpienia) występowała do namiestnika jakaś osoba tajemnicza. Jednem słowem wszystkie dzienniki przyjmowały wieści o ustąpieniu jako rozstanie się z rządami hr. Potockiego w Galicyi jak z dawno-austryackim zabytkiem, a wszystkie z niewiarą tylko przyjmują wiadomość o pozostaniu jego w urzędzie — pomimo że „W. Allg. Zeitung“ powiada, iż p. minister Ziemiałkowski zapewniał, że namiestnik Galicyi konferując z nim o sprawach galicyjskich wcale nie wspominał o swoim zamiarze ustąpienia.

My, którzy nie sądzimy z „N. fr. Presse“, aby nawet świat austryacki miał skończyć się, gdy hr. Potocki ustąpi z najwyższej pozycyi rządowej galicyjskiej — a dowodem prawdziwości naszego zapatrywania jest tylu Polaków zajmujących najwyższe rządowe pozycye w Austryi i wielka liczba nowych kandydatów na też pozycye — nie widzimy przyczyny opłakiwania skończonego okresu w zarządzie Galicyą.

Podczas tego namiestniczego okresu nastąpiło na nieszczęście pana namiestnika i kraju: rozognięcie kłótni narodowościowej ze strony znacznego odłamu Rusinów, co gorsza zaś rozszerzenie rosyjskofilskiej wśród nich agitacyi; nowy wzrost fanatyzmu żydowskiego, mimo że lat kilka temu jeszcze spokój zupełny na tem polu panował, a usuwanie źródeł obskurantyzmu żydowskiego czynniej się prowadziło, ze strony zaś ludności krajowej na wieczną jej chwałę nie nastąpiły żadne zaczepne wystąpienia; najważniejsza sprawa dla kraju edukacyi publicznej wciąż i bystro się obniża, choć wedle urzędowych sprawozdań stoi na miejscu, a podczas ostatniej sesyi sejmowej doprowadziła, jak pamiętamy, do zdecydowanego konfliktu, konfliktu bez rozwiązania niestety między władzą prawodawczą krajową a autonomiczną instytucyą Rady szkolnej, wziętą pod władanie namiestnictwa; zarząd skarbowy zaznaczył się również w ostatnim roku takiem traktowaniem tej najważniejszej może sprawy rządowej w Galicyi, że wywołał remonstracye Sejmu, podania większej połowy sejmujących posłów do ministeryum, i interwencyę osobistą nareszcie niektórych z nich, aby zasłonić kontrybuentów przed następstwami prostych kancelaryjnych pomyłek, jakie już miały stać się ogólną klęską krajową; olbrzymie klęski powodziowe, a tak mała zapobiegliwość rządowa w sprawie regulacyi wód, mimo że w innych krajach Austryi olbrzymie w tym celu czynionemi są usiłowania, drobna nareszcie pomoc dla dotkniętych rujnującemi klęskami tak pojedyńczych jak gospodarstwo krajowe w porównaniu z pomocą państwową gdzieindziej — wszystkie te fakta, współczesne największemu znaczeniu i wpływowi galicyjskiej reprezentacyi w ciele prawodawczem Austryi i u rządu, robić muszą wrażenie bolesne na traktujących poważnie interesa krajowe i patrzących z troskliwością patryotyczną na przyszłość kraju. Wszystkie te fakta i cały peryod lat ostatnich obudzać muszą pragnienie, aby odtąd staranniej i lepiej się działo w zarządzie krajowym. Jest to życzenie, które wolno wyrazić bez względu na to, czy hr. Potocki zostanie lub nie w urzędzie. które wyrazić trzeba bez względu na to, czy więcej lub mniej dokładnie namiestnik łączyć w sobie będzie charakter przed-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 30 marca 1883.

5

ZAJAZD O CZEŚNIKÓWNĘ

POWIEŚĆ Z XVII WIEKU

według notatek Imci pana Niemiry.

(Dalszy ciąg).

— Dziwne to rzeczy — ozwie się Rupniowski — bo choćbym sobie głowę dał uciąć jako cześnikówna jest zacną dziewką, ile że Przecławscy zawżdy byli uczciwem gniazdem; przecie kiedy tak wszyscy jedno gadają i Broniewski i on Kosakowski cale się tego nie zapiera, to widzi mi się, że to prawda, ale mi to dziwne wielce.

— A cóż tu tak dziwnego panie bracie? — ozwie się stary Libiszowski.

— Ano... juścić że dziwne, boć przecie on Kosakowski, jak słyszę, pochodzi z województwa Podlaskiego, a Przecławscy zawżdy tu w naszej ziemi mieszkali, zkądże więc taka blizka znajomość między Kosakowskim a a cześnikówną?

— To nic dziwnego -- rzeknę ja — mogli się poznać tu[illegible]; przecież Kosakowski siedzi w Samkach już kilka niedziel, a o znajomość między szlachtą u nas nie trudno!

— Hm! może to być — mruknie Rupniowski — że się zapoznali, ale taka inklinacya serdeczna! tak prędko, jak z bicza trzasł, ile że ów Kosakowski nie jest ani młody ani też do rozmiłowania, gębę ma szpetną, czarny jak cygan, a sam też jest kusy szlachcic... i już nie wiem coby w nim białogłowa takiego widziała, żeby aż rozmiłować się tak zapamiętale, że i na dobre imię i na cześć swoją względu żadnego nie ma.

— Ho! ho! panie bracie — ozwie się na to stary Libiszowski, który dotąd milczał — nie znasz ty wcale niewiast naszych, kiedy tak gadasz. Ano nie dziwię ci się, boś młody, ale ja, co mam już siódmy krzyżyk i nie jednom widział, wiem doskonale co to są nasze białogłowy.

— No — przysunie się Rupniowski — jakież to one są, powiedzże nam, mój mości dobrodzieju; zawżdy przecie człek bez niewiasty na tym świecie wyżyć nie może, więc dobrze to jest, skoro coś o nich się dowie.

— Owo widzisz — pocznie Libiszowski — białogłowy nasze to są jakoby proch, zimne to i ciche z pozoru, ale niechno iskra tam wpadnie, zaraz i płomieniem buchną i hukiem napełnią okolicę całą. Ja w mej młodości, kiedym był jeszcze pachołkiem, pojechałem był na Litwę do krewnych naszych, co tam siedzą podle Nowogródka, a zwą się Brochoccy i widziałem sam na Litwie jezioro jedno osobliwsze, co z wierzchu było ciche i takie gładkie jako zwierciadło, ale za to we wnętrzu jego wrzały jakieś dziwne, szalone moce i zawżdy się kotłowało jakoby w garnku... Owo kiedy gadam o naszych niewiastach polskich, to mi jezioro owe staje przed oczami. Rzeczą jest pewną, że chcąc mieć dobrą żonę, należy ją dzierżyć krótko a ostro... Rozmiłować się! wielka mi sztuka niewiasta rozmiłowana. To co nam wydaje się brzydkiem, dla niewiasty jest pięknem, i tobie się widzi, że Kosakowski ów jest szpetny jakoby cygan, ale cześnikównie takim on się nie wydaje.

— Wszystkoście to mości stolniku dobrodzieju (bo Libiszowski był stolnikiem) dokumentnie wyłożyli i prawdą to jest wielką co gadacie, jeno mnie zawżdy wydaje się dziwnem takie nagłe, ni ztąd ni zowąd rozmiłowanie się cześnikówny w onym szlachcicu, boć przecie przez te kilka niedziel, nie mogła go ani poznać jako należy, ani też często widywać.

— A toś ty widzę cale tępy na poznawaniu białogłów — rzeknie Libiszowski — albożto rozumiesz, że niewiasta potrzebuje poznać dobrze człowieka, żeby się w nim rozmiłować albo go często widywać? Cale tak nie jest... Albož do prochu trzeba długo przykładać ogień żeby go zapalić... dość jednej chwili i jednej iskry. Ale kiedy już gadamy o cześnikównie, to wam powiem, że ona ani po raz pierwszy ujrzała tu Kosakowskiego ani z nim rzadko się widywała i widuje.

— A to jak? — spytamy oba.

— Bodajże was, z takiemi głowami! a toż nie wiecie, że cześnik ma dwie wioski na Podlasiu, podle Janowa podlaskiego co się zowią: Hrud i Cisówka, a które wziął za żoną, także podlasianką, Spicymirską z domu, kniaziówną pono, jeno że ci Spicymirscy Sulimą herbem się pieczętują, a na Litwie i Rusi nikt herbu tego nie ma, bo to jest herb polski a nie litewski... Więc tedy nie wiecie, że cześnik ma wsie na Podlasiu?

— Ale wiemy, wiemy — rzeknę ja na to — a nawet przypominam sobie, jako niedawno ztamtąd wrócił wraz z córką...

— Ano... widzicie, siedział tam dwa lata, bo słyszę procesować się musiał z krewnymi nieboszczki żony, którzy jakieś tam pretensye rościli sobie do owej Cisówki i Hruda.

— Tedy ja już rozumiem! — porwie się Rupniowski — cześnikówna poznała się z Kosakowskim na Podlasiu... rozumiem, rozumiem!

— A i to trzeba wiedzieć — ciągnął dalej Libiszowski — że cześnik nagle tu zjechał do Przęcławic i gadał nawet, że nie pokończył tam na Podlasiu swych interesów. Owóż z tego widać, że Kosakowski do panny smalił tam cholewki, a Przecławski oczywiście nie chciał mu jej dać... czemu? to ja już nie wiem... i musiało tam coś zajść takiego, że Przecławski, który jest człek wielkiego rozumu i dowcipu, wolał chudobę swoją rzucić na wolę Bożą, niż cześć utracić i uciekł z dziewką tutaj.

— A ten hultaj Kosakowski za nim przyjechał! — ozwie się Rupniowski.

— I trzeba jeszcze nieszczęścia — rzeknę ja — że trafił właśnie na taki czas, że Wiszowaty puszczał w arendę Samki i tym sposobem osiadł między nami.

— Ej — machnie ręką Libiszowski — Wiszowaty to warchoł! i ja wam powiadam: *utinam sim falsus vates*, że ten Wiszowaty jeszcze nam nieszczęścia napyta.

Gadaliśmy jeszcze o tem i o owem, aż dojechaliśmy do Błogocic, kędy Rupniowski mieszkał i wziął do siebie Libiszowskiego, bo noc była późna a do Wrocieryża jeszcze z pięć mil. Ja zaś do siebie pojechałem.

Upłynęło tak kilka dni — ja siedziałem doma nie ruszając się cale, bo w polu były roboty, jeno parę razy posłałem umyślnego do Proszowic dowiedzieć się, jako się Derszniak ma. Choróbsko było ciężkie, ale on medykus Włoch, Pademontanus, prawił, że Derszniak za kilka niedziel będzie zdrów, jako ryba. Gadał mi też pachołek, który jeździł do Proszowic, że medykus ów srodze się dziwił ranie Derszniaka i kiwał głową i mruczał, że jako żywo jeszcze takiej rany nie widział.

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

stawicielstwa ministeryum w kraju z reprezentowaniem interesów kraju u ministerstwa. Obawy, aby pierwsze przedstawicielstwo nie było dostatecznem nie ma i nie może być — wszak w ręku ministeryum spoczywa bez wszelkich wpływów formalnych ze strony kraju, pozostawianie w urzędzie i mianowanie nowych namiestników.

Jeżeli wszakże nie przystoi krajowi żaden głos w tej sprawie — wolno się zastrzedz przeciw teoryi ujawnionej w najświeższem podaniu „N. fr. Presse“: że zmiana w zarządzie ma zajść po dokonanych wyborach. — Namiestnik jest wprawdzie nieodpowiedzialnym przed starym jak i przed nowym Sejmem, wedle zaś ustaw zasadniczych rządowi nie przystoi żaden wpływ na wybory — tak sprawa stoi w teoryi konstytucyjnej. W praktyce wszakże osoba namiestnika jest tak wysoko postawioną w urzędzie i tak ważną dla kraju, że niepodobna przypuścić, aby poważni kandydaci do posłowania nie brali jej pod uwagę w swoich wystąpieniach i w swoich zamiarach politycznych; z drugiej strony znowu trudno zaprzeczyć, aby mianowicie w kraju naszym urząd nie miał magicznego wpływu na wybór — a pragniemy i chcieć musimy, aby ten wpływ chociaż moralnie był odpowiedzialnym. W skutek tych przyczyn pojąć nie możemy, jakimby sposobem Sejm wybrany pod egidą wpływu jednego namiestnika, miał się wedle postanowienia z góry znaleźć po wyborze wobec innego niewiadomego namiestnika. Jeżeliby zaś namiestnik z jakąś niezwyczajną starannością dobrowolnie wszelki swój wpływ unicestwił ze względu na swojego następcę, to musielibyśmy z przerażeniem prawdziwem przyjąć taką wiadomość, gdyż unicestwienie to znaczyłoby zwiększenie wpływu podrzędnych organów urzędowych na wybory wedle ich własnego upodobania — niczem nie kontrolowany i niczem nie powściągany, jednem słowem znaczyłoby to zwiększenie jeszcze chaosu, dziś najszkodliwszego ze wszystkiego dla kraju.

Sankcya uchwalonej przez obie izby Rady państwa ustawy o zapomodze ze skarbu państwa dla ludności dotkniętej niedostatkiem z powodu zeszłorocznych klęsk elementarnych nie nastąpiła jeszcze dotąd. Tymczasem jednak — jak donosi „Gazeta Lwowska“ — wydane zostały wszelkie przygotowawcze zarządzenia, aby zaraz w chwili sankcyonowania powyższej ustawy nastąpić mogło jej wykonanie.

Z przeznaczonej w tej ustawie kwoty 100.000 złr. w. a. na *bezzwrotne zapomogi* dla ludności dotkniętej przypadnie na nasz kraj kwota 25.000 złr. w. a. — którą oddano c. k. Namiestnictwu do dyspozycyi, z przeznaczonej zaś na *zaliczki* kwoty 500.000 złr. w. a. przypadnie na nasz kraj 30.000 złr., wliczając w to 10.000 złr. w. a., które już w jesieni ze skarbu państwa zaasygnowane i rozdzielone zostały. *Zaliczki* te udzielane będą ludności klęskami dotkniętej za poręczeniem gmin co do ich członków z jednej a za poręczeniem funduszu krajowego co do zaliczek udzielonych gminom i powiatom z drugiej strony. Poręka kraju ma być rozciągnięta także na kwotę 10.000 złr. w jesieni 1882 r. między ludność rodzieloną.

Donosząc o tem pisze Gazeta urzędowa: „Wydział krajowy przyjąć może takie poręczenie w imieniu funduszu krajowego z zastrzeżeniem wyjednania na to aprobaty sejmu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przyjęcie poręki uznane zostanie w swoim czasie przez sejm krajowy za akt zupełnie uzasadniony. Chodzi tu bowiem o pośpiech, o jak najrychlejsze rozdanie zaliczek, które w porze wiosennej mają dla interesowanych nadzwyczajną wartość. Zasada *bis dat qui cito dat* znajdzie w tym wypadku najwłaściwsze uzasadnienie“.

Pomiędzy wydziałem krajowym a generalnem przedsiębiorstwem Knauera, Grossa i Löwenfelda powstał niedawno spór co do uwolnienia od opłaty myta materyałów budowlanych przeznaczonych dla budowy galicyjskiej kolei transwersalnej. Spór ten rozpoznawanym ma być niebawem w wyższych instancyach. Przedsiębiorstwo budowy kolei żąda bowiem uwolnienia od opłaty myta nietylko na rogatkach skarbowych lecz także i na takich, które należą do wydziałów powiatowych, przyczem powołuje się przedsiębiorstwo na rozporządzenie ministeryalne stawiające na równi budowę dróg żelaznych państwowych z innemi budowami skarbowemi. Przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy i żądaniu przedsiębiorstwa podnosi wydział krajowy słuszny zarzut, gdyż uwolnienie od opłaty myta przysługuje przedsiębiorcy tylko na drogach skarbowych lub takich drogach powiatowych, które skarb państwa subwencyonuje, żadną zaś miarą na drogach, które powiaty utrzymują z własnych funduszów. Zresztą uwolnienie od opłaty myta może być tylko wtedy udzielone, jeżeli roboty publiczne wypuszczone zostały według cen szczegółowych, nie zaś jak w danym wypadku, gdzie wypuszczono je ryczałtem.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Warszawa 29 marca.

Sprawa awantury puławskiej i zamknięcie instytutu zaczynają się wyjaśniać. Z zestawienia różnych faktów i towarzyszących okoliczności pokazuje się wyraźnie, że wyjazd Apuchtina do Puław, i wywołanie tam skandalu było projektem obmyślanym naprzód i wykonanym następnie chociaż bardzo niezręcznie. Instytut w Puławach postanowiono bądź co bądź zamknąć przy najpierwszej sposobności dla tego, że przeniesioną tam zostanie szkoła wojskowa junkierska! Postanowiono to już od dość dawna a oczekiwano tylko sposobności, z jakiej najdogodniej dałoby się skorzystać. Powód znalazł się nareszcie. Nadszedł *donos* z Petersburga o jakichś robotach nihilistycznych pomiędzy studentami instytutu, wskazano jako główniejszego agitatora studenta B. wydalonego z jakiegoś zakładu naukowego w Rosyi, dokonano rewizyi i aresztowano kilkudziesięciu studentów.

Tego było aż nadto, ażeby rozpocząć dzieło obmyślane już naprzód; przygotowano więc tu w Warszawie plan dalszy, a wykonał go Apuchtin na miejscu.

Fakty opisane powyżej nie pozostawiają już żadnej wątpliwości, jak również i to, że — jak w poprzedniej korespendencyi donosiłem — prokurator wystosował do senatu w Petersburgu skargę, popartą w szczegółach przez władzę żandarmską, przeciwko Apuchtinowi za naruszenie spokojności publicznej.

Na murach instytutu tymczasem przybito ogłoszenia uwiadamiające o zamknięciu.

Z wysłaniem dzisiejszego listu pospieszam, i dla tego nie piszę obszerniej; to jedno dodam jeszcze, że od pewnego czasu ucisk i prześladowanie wszystkiego co polskie, zostały spotęgowane. Nikczemne sługi carskie suszą sobie łby nad wyszukiwaniem środków do wynarodowienia i prześladowania. W następnym liście prześlę wam dowody stwierdzające to co piszę, a przekonacie się, że nie przesadzam. **U.**

Dział ekonomiczny.

Ogólne Zgromadzenie

członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegowanych Towarzystw okręgowych.

W sali gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbyło się wczoraj Ogólne zebranie członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegatów okręgowych Towarzystw pod przewodnictwem p. Henryka hr. Wodzickiego. Posiedzenie zagaił prezes przemową, w której podnosił, że Towarzystwo rolnicze zawiązane w 1845 r. przez kilku ludzi dobrej woli dzisiaj zmienia po 38-letniem swem istnieniu swój ustrój dotychczasowy. „Rzućmy okiem — rzecze prezes — na dawniejszą działalność Towarzystwa. Walczyło ono długo z władzami nie dopuszczającemi, by można po za niemi i bez nich zdziałać coś dobrego dla kraju, najcięższe chwile były jednak najświetniejszemi z całego istnienia instytucyi, tam bowiem można było wolno mówić i radzić w swoim własnym języku o potrzebach kraju i w małym choć zakresie zajmować się jego sprawami. Smutniejszy czas jednak dla Towarzystwa nadszedł wtedy, gdy ze zmianą porządku administracyjnego i politycznego, powołano najzdolniejszych i najpracowitszych do pełnienia obowiązków publicznych. Osamotniał zupełnie komitet, walczył z brakiem środków, z obojętnieniem, bo na sprawy rolnicze spozierano z góry nie ważąc je na równi z innemi czynnościami. Już myślano o rozwiązaniu, jednak przeważyła w komitecie opinia, iż należy bądź co bądź utrzymać Towarzystwo mogące niejedną jeszcze krajowi oddać usługę. Zmieniły się na szczęście okoliczności i komitet stał się potrzebnym pośrednikiem między rządem a rolnikiem. Towarzystwo zostawiło po sobie szkołę rolniczą w Czernichowie hojnie uposażoną, kierowaną przez lat dwadzieścia kilka — jest to pomnik jedyny wprawdzie po Towarzystwie, którego dawniejsze dzieje tu podałem. Taki był w krótkości przebieg żywota Towarzystwa rolniczego. Znane są Panom powody i uznane potrzeby, które nas nakłoniły do zmiany dawnego porządku na nowy. Czy nowe przez Panów przyjęte drogi są doskonałe, nie śmiałbym twierdzić; może praktyka pokaże, że niejedno w nich zmienić wypadnie, co nam jednak nie przeszkadza wyrazić przekonanie, że myśl rozdzielenia zadań rolniczych na praktyczne i miejscowe i na ogólne jest dobra, i że przy pracy poszczególnych Tow. okręgowych, a w nich przy pracy poszczególnych osobistości, nowa organizacya wielkie usługi rolnictwu oddać może. Na długiem doświadczeniu oparty, poczuwam się do obowiązku zwrócenia uwagi Panów na konieczność uporządkowania, ustalenia, i o ile być może ujednostajnienia stosunków między komitetem centralnym a Towarzystwami okręgowemi. Im stosunki te będą jaśniej i ściślej określone, będą one łatwiejsze, tem łatwiej usuną się starcia o kompetencye, a głównym celem naszym być powinno zgodnie między nami pracować, zgodnie wobec władz występować. To zadanie powinno być na porządku dziennym nowego komitetu, a teraz Panowie w nowym porządku do pracy, a szczególniej do pracy wytrwałej, bez której żaden wielki skutek osiągniętym być nie może.“

Po przemówieniu tem wniósł hr. Roger Łubieński podziękowanie prezesowi za tyloletnią pracę i wytrwałość w służbie koło Towarzystwa rolniczego, czego zgromadzeni ze szczerem dokonują uznaniem.

Poczem przystąpiło Zebranie do załatwienia spraw na porządku dziennym będacych. Najprzód zabrał głos członek komitetu p. Adolf Schütz, aby zdać sprawę z udziału delegowanych komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w kongresie rolniczym w Wiedniu.

Sprawozdanie p. Schütza podaliśmy już w swoim czasie w naszym dzienniku; sformułowane zaś przez niego wnioski tak co do asekuracyj wodnych jak co do ułatwień na ogólną krajową skalę amelioracyjnych robót polnych, podamy w jutrzejszym numerze.

Po przeprowadzeniu następującej dyskusyi wnioski p. Schütza zostały przekazane do komitetu:

A mianowicie przemówił najprzód pan Struszkiewicz. Mowca nie sprzeciwia się zupełnie wywodom referenta, czyni tylko zarzut, że droga wskazana przezeń, by rzecz złożyć w rece rządu i odeń oczekiwać pomocy, jest najdłuższą a i najmniej zbawienną. Otrząśmy się raz z pessymistycznego uprzedzenia we własne siły i weźmy się do czynu samoistnie. Grono ludzi silnej woli przy wytrwałości i energii zdoła dokonać rzeczy najtrudniejszych, twórzmy między sobą kółka — sami po powiatach weźmy się do roboty, a gdy nie braknie nam wytrwałości, obejdziemy się bez pomocy rządu. Praktycznie patrzmy na sprawy i przestańmy wyczekiwać tego, co w naszej sile leży, a czego wierzajcie panowie, doczekałyby się chyba dzieci nasze. Drugi zarzut czyni p. Struszkiewicz projektowi, aby pożyczki amelioracyjne zepchnęły inne długi z pierwszego miejsca hypoteki i na pierwszym rzędzie same stanęły; widzi on w tem środek niebezpieczny, który niejednemu zamiast pomódz, zaszkodziłby ostatecznie.

Następnie zabrał głos członek Towarzystwa Dr. Cseszoak. Mowca innego jest zdania jak p. Struszkiewicz. Gdy państwo samo ciągnąć będzie korzyści z podniesionej produkcyi, niechże przyczyni się do rozwoju rolnictwa ze swej strony. Mamy wszelkie prawo żądać tego. Wyższa produkcya, wyższe podatki — oto owoc, który rząd zebrać może za swą pomoc. Owo przeniesienie pożyczek amelioracyjnych jest możebnem, prawo nie sprzeciwia się takiej zmianie — a obawy o zabezpieczenie wierzytelności dalszych są nieuzasadnione, gdyż wskutek melioracyi wartość majątków się podniesie tak, że i dalsze miejsca hypoteki nie zostaną pozbawione pewności i gwarancyi. Zdaniem mówcy godzącego się w zupełności na wywody referenta, właśnie opłakany i zadłużony w $^3/_4$ wartości swej stan naszych majątków zmusza nas do szukania opieki i pomocy państwa. Na zachodzie mogą się obchodzić bez ingerencyi i pomocy państwa, u nas nie ma innej rady, gdyż wielu, bardzo wielu nie będzie w stanie otrzymać zkąd inąd pożyczki i pomocy na roboty amelioracyjne. Nie łudźmy się bowiem, lecz przejrzyjmy wykazy hypoteczne a ze smutkiem może przyznać będziemy musieli, że nowe obdłużenie majątków, choćby na cele produkcyjne bez owej zmiany ustawy jest niemożebne, gdyż zkąd inąd rolnik owej pomocy po prostu nie otrzyma, tak owa hypoteka jest obciążona. Otóż jeżeli chcemy istotnie rozwoju ekonomicznego, to szukać musimy pomocy u państwa, gdyż inaczej ani mowy być nie może o jakichś szerszych, ogólnych amelioracyach.

Dalej przemówił p. Karpuszko, inżynier z biura amelioracyjnego, wysłany na zjazd Towarzystwa i delegatów okręgowych ze strony Wydziału krajowego. W wymownych słowach przedstawił on stan, w jakim dotychczas się znajdują roboty amelioracyjne: „Pomoc rządu niestety dotąd była i jest nader niedostateczną. Cała subwencya i zasiłek kilkuletni nie przenosi dwudziestu kilku tysięcy, a nie mamy niestety powodu mniemać, by rząd otoczył rolników większą opieką niż dotąd. Musimy więc sami sobie radzić, ale nie tak jak dotąd. Rok rocznie zwiedzam z 50 lub więcej miejscowości; otóż mogę panów zapewnić, że w $^3/_4$ własności całą amelioracyę stanowi mniej lub więcej głęboki rów wykopany w celu ściągnięcia stojącej wody na polach, który do tego jest suchy, bo zapomniano ziemię wykopaną usunąć i porobiono z niej wały ochronne dla.... rowu tak, że koło rowu tworzy się kilkułokciowe bagno, a na polu woda jak stała, tak stoi. Zasadą pierwszą w rolnictwie jest dawać ziemi tyle pokarmu, tyle nawozu, ile go z niej wyciągamy; czyż jednak jest w Galicyi choć jedna brona łąkowa? Rokrocznie kosimy łąki, a nie dajemy im nic w zamian. Otóż pierwszem jest nasze własne staranie, niech rolnik umiłuje swój warsztat, niech go naprawia, gdy się zużyje, a wtedy ujrzy postęp tak upragniony. Nie do każdego jednak warsztatu można brać lada pierwszego robotnika, dla tego też, mojem zdaniem, p. Struszkiewicz ma słuszność radząc, byśmy sami wzięli się do roboty najpierw; rolnicy wiedzą czego im trzeba, od czego im zacząć należy — a regulamin i pomoc z góry narzucona dla jednego okręgu mogłaby być najstosowniejszą, gdy tymczasem dla drugiego okazałoby się co innego koniecznem.

Zresztą żywy przykład panom przytoczę: W Mielcu zawiązała się spółka wodna, gdy zażądała pomocy państwa odpowiedział starosta, że najpierw niech się zbiorą wszyscy właściciele na naradę... Do spółki przystąpiło zaś 13 właścicieli większych i 13 gmin wiejskich — z obszaru przeszło tedy 13.000 morgów liczącego, musiałoby się zebrać co najmniej dwustu włościan z każdej wsi. Na takie dictum równające się odmowie, spółka nie miała odpowiedzi. Tymczasem w Tarnowie utworzono spółkę bez oglądania się na § 86 ustawy wodnej, bez pomocy państwowej zrobiono dużo a obecni delegaci tarnowscy sami mi przed chwilą chwalili dzieło poczęte bez innych sił prócz własnych. Przykład wystarcza. Twórzmy więc sami po powiatach spółki, a później zresztą możemy jeszcze liczyć na pomoc rządu, którą pewniej wtedy otrzymać będziemy mogli się spodziewać. Jeszcze odzywam się panowie za tymi, którzy wam będą pomocni przy waszych robotach; myślę tu o biurze melioracyjnem i jego siłach technicznych, pomoc i zasiłek państwowy wynosi na nie zaledwie 1200 złr.; dotąd jest to zbyt szczupła subwencya, z temi środkami zdziałać wiele niepodobna. Wy rolnicy sami powinniście sobie pomódz bacząc na to, że ziemię własną kochać należy“. (Przemówienie mowcy przyjęto żywemi oklaskami). (D. n.)

Reforma podatku od spirytusu. Kilka dni przed świętami wielkanocnemi przebywali w Wiedniu węgierski podsekretarz państwowy Matlekovics i radca sekcyjny Ludwik z węgierskiego ministeryum skarbu, aby konferować z reprezentantami austryackiego ministeryum skarbu w sprawie zamierzonej reformy podatku od spirytusu. Zrobioną być miała ostatnia próba, aby zachodzące mimo kilkakrotnych wyjaśnień różnice w obustronnych zapatrywaniach wyrównać. Usiłowanie to zostało jednak, jak donoszą do „N. fr. Presse“ z Budapesztu, bezskutecznem, i twierdzą wskutek tego, że projekt reformy podatku od spirytusu *a względnie zaprowadzenie podatku od fabrykacyi zostało uniemożliwione* nietylko na rok bieżący, lecz także, biorąc pod uwagę okoliczność, że w roku 1884 upływa obecny węgierski peryod prawodawczy, również i na rok przyszły. W każdym razie reforma podatku od spirytusu poszła ponownie w odwłokę.

KRONIKA.

Kraków d. 30 marca.

Wspólny obiad członków tow. rolniczego. Wczoraj po drugiej godzinie prawie wszyscy zebrani członkowie towarzystwa rolniczego udali się na obiad do Hotelu Saskiego, który połączył wszystkich w najdoskonalszej harmonii i zgodzie. Pierwsze zdrowie nowo wybranego prezesa hr. Wodzickiego wniósł X. Kitrys. Odpowiedział na to hr. Wodzicki, dziękując i wnosząc toast paną Borowskiego, reprezentanta towarzystwa galicyjskiego i p. Karpuszki, inżyniera, wydelegowanego przez wydział krajowy.

P. Borowski w podziękowaniu wniósł toast imieniem tow. galicyjskiego na szczęśliwe nowe ukonstytuowanie się towarzystwa.

P. Karpuszko z radością widzi połączenie się techników i rolników, i wnosi toast na zdrowie szczęśliwej łączności rolników z technikami, która najlepsze dla kraju sprowadzi owoce.

Hr. Wodzicki wniósł zdrowie nowych wiceprezesów i nowego komitetu.

Ustępujący wiceprezes p. *Pawlikowski* wniósł zdrowie nowo wybranych.

P. Rogawski wniósł zdrowie prezydenta Weigla, jako gospodarza zebranych w podwawelskim grodzie, podnosząc tak konieczne bratanie się miast i mieszczan z obywatelstwem wiejskiem, w końcu gorąco przemówił do prezydenta Weigla, polecając jego opiece i staraniu ważną sprawę zaprowadzenia targów bydlęcych w Krakowie.

Odpowiedział prezydent *Weigel*, że przyjmuje z radością ową łączność dotąd w naszem społeczeństwie dość luźną i że widzi w niej najpiękniejszą zapowiedź na przyszłość, poczem zapewnił, że wszelkich starań dołoży, by doprowadzić do żądanych targów bydlęcych w Krakowie.

Końcowy toast „kochajmy się“ wniósł p. *Sławiński* w bardzo żywych i gorących słowach. Wreszcie w najlepszej harmonii rozeszli się wszyscy, unosząc ze sobą miłe wspomnienia.

† Dyzma Chromy, pełnomocnik dóbr hrabstwa Tenczyńskiego, b. oficer wojsk polskich z roku 1831, umarł w Krzeszowicach dnia 29 b. m.

Emigracya Chłopska wznowioną zostanie w poniedziałek 2-go kwietnia. Pan Podwyszyński, znany tutejszej publiczności jako bardzo zdolny artysta, powróciwszy na scenę krakowską po pięcioletniej nieobecności, wystąpi w roli Mendla. Autor wyjednawszy u dyrekcyi kilkadziesiąt biletów galeryjnych, doręczył je zarządowi towarzystwa oświaty ludowej, dla rozdania włościanom. Na 50-tem przedstawieniu *Kościuszki*, blisko stu włościan i włościanek otrzymało miejsca bezpłatne, a po skończeniu widowiska byli niezmiernie

zadowoleni. „Czterdzieści lat żyję na świecie — mówił jeden — a nie wiedziałem, że jest teatr i to taka piękna zabawa; gdyby mię stać było, tobym rad bardzo często tu bywał“. Byli to włościanie z Bierzanowa, Zabierzowa, Woli Justowskiej, Krzesławic, Prądnika, w towarzystwie nauczycieli wiejskich. Na jedno z przedstawień Kościuszki, z Krzeszowic i Pisar, oraz Poręby przysłano kilkudziesięciu włościan. Byłoby bardzo chwalebnem i odpowiedniem, aby na sztukę walczącą przeciwko zgubnej emigracyi, zechcieli szanowni właściciele przysłać z każdej wsi choć po paru włościan i poprzeć dobre chęci dyrekcyi teatru i autora, rozpowszechnieniem pomiędzy włościanami wstrętu przeciwko opuszczaniu rodzinnej ziemi.

Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda“ donosi, iż po porozumieniu się z prelegentem panem L. Węglińskim odroczony z d. 16 marca b. r. odczyt „O rozwoju ducha ludzkiego“, odbędzie się d. 1 kwietnia t. j. w niedzielę o godzinie 7 wieczór w sali stowarzyszenia „Zgoda“.

Dowiadujemy się, że rodzina ś. p. Horaina, którego pogrzeb odbywa się dzisiaj — znajduje się w przykrem materyalnem położeniu. Wydział Koła artystyczno-literackiego zarządził składkę między swoimi członkami, a sądzimy, że także i z poza grona Koła popłyną wkładki na pomoc osieroconej rodzinie po dobrze zasłużonym pracowniku na niwie ojczystej.

Pogrzeb ś. p. Juliana Horaina wygnańca-pisarza odbył się dziś w nie zbyt licznem otoczeniu oddających ostatnią usługę.

Nad grobem przemówił serdecznie p. Alojzy Teleżyński wzywając do opieki nad pozostałą wdową i dziećmi.

Obecny prezes, sekretarz i kilku członków Koła artystyczno-literackiego złożyli wieńce imieniem tej instytucyi.

Senzacyjny proces podgórski (Leopolda Lehnera, jego żony, wiceburmistrza Kaczmarskiego i ks. Szafrana) o gwałt publiczny, którego ofiarą padła ś. p. Pindtnerówna, toczy się dzisiaj przed sądem karnym krakowskim. Rano przesłuchiwano obwinionych, po południu nastąpi przesłuchanie świadków i wywody obrońców. Jutro podamy szersze sprawozdanie z toku rozprawy, która prawdopodobnie dzisiaj się skończy.

Ostrzeżenie dla jadących do Kongresówki. Pod tym tytułem piszą nam: Jadący do Kongresówki za najlegalniejszym paszportem niech się jeszcze przygotują na wszelkie możliwe sekatury. Zrewidowany podpisałem skrypt, że nie wiozę nic ze sobą zakazanego; już miałem się puścić w drogę, w tem urzędnik komory celnej żąda odemnie 20 rubli *w złocie*, jako gwarancyę, że tym samym wózkiem wracać będę, którym jadę. Na wielkich komorach tej sekatury nie ma; widać, że u moskali każdy piszczyk osobne sobie dyktuje prawa. Że zaś przecież Moskwa bądź co bądź jest państwem, więc nie podobna, aby nie istniały jakieś stałe przepisy tyczące się przejeżdżających. Zawrócenie mię od granicy uważam przeto za wybryk samowolny, przed którym publiczność ostrzegam.

Morderstwo Majlatha. Policya peszteńska ogłasza następujące szczegóły o morderstwie Majlatha: Zabójstwo nastąpiło prawdopodobnie w chwili, kiedy Majlath powrócił od swego zięcia margrabiego Pallavicini około godziny 10-ej w nocy. Dwóch zbirów prawdopodobnie skrępowało go i zakneblowało. Jeden był zapewne domownikiem, drugi wcisnął się do domu; naprowadza na to ta okoliczność, że kluczami otworzono sypialnię i biurko. Z biurka zabrano kluczyki od kasy. Kluczyków tych obecnie nie ma; domyślają się zatem, że skradziono z kasy całą gotówkę i papiery wartościowe. Huzar nadworny, młody chłopak, doniósł pierwszy o dokonanem morderstwie. Komisya sądowa, do której należał także nadprokurator państwa Kozma i prokurator Szekely, przybyła natychmiast na miejsce zbrodni i znalazła zwłoki ze skrzyżowanemi i związanemi ramionami, tudzież zakrawiony knebel w ustach. Prawa ręka Majlatha była również zakrwawioną. Przy oględzinach okazały się rany od pchnięcia nożem. Mordercy dokonawszy zbrodni umyli sobie ręce w miednicy i obtarli w prześcieradło łóżka, na którem widoczne są wyraźnie ślady krwi, a które zresztą rozebrane jest tak, jak było wieczorem dnia 28 b. m., zdaje się zatem, że Majlath nie kładł się był jeszcze do łóżka. Huzar miał pokrwiawione ręce i okazał się bardzo pomięszanym i zaniepokojonym, gdy go komisya przesłuchiwała. Zeznania jego dają uzasadniony powód do przypuszczenia, że jest wspólnikiem zbrodni; dla tego też go aresztowano. Policya znalazła przed pałacem nowy wielki nóż kuchenny z zakrwawionym trzonkiem — którym zadano Majlathowi cięcia w rękę — tudzież zakrwawioną rękawiczkę. Morderca spuścił się po sznurze, przy czem używał rękawiczki, aby sobie rąk nie pokaleczyć, co jednak mimo to stać się musiało.

Z Mohylewa telegrafują, że Dniestr uwolnił się od lodów; również Dniepr, jak telegrafują z Chersonu, uwolnił się od lodów, zaś z Charkowa donoszą, że rzeki wystąpiły z brzegów.

Smierć Gorczakowa. Jak „Nowosti“ donoszą, podejrzenie badeńskiej policyi co do otrucia Gorczakowa zwraca się głośno przeciw osobie gospodyni księcia i jego kamerdynera, który z nią w serdecznych zostawał stosunkach. Krótko przed śmiercią Gorczakowa, udało się tej parze nakłonić księcia do zapisania jej znacznej sumy. Gdy synowie zmarłego o zapisie tym dowiedzieli się, nie można już było go cofnąć.

Przed ostatnią podróżą za granicę miał Gorczakow rozmowę z duchownym Bogoliubowem, z którym się pożegnał następującemi słowy:

„Módl się za mnie, jestem grzesznym człowiekiem, ale ufam w Boga i jestem oddany memu cesarzowi. Patrz na ten krzyż. Cesarz przypiął mi go na piersi, w dniu, w którym objąłem kierownictwo ministeryum. Przysiągłem na ten krzyż jemu wiernie jak Bogu służyć, i dotrzymałem tej przysięgi. Wieczorem kiedy się kładnę, i rano kiedy wstaję, całuję ten krzyż, który kiedyś z sobą do grobu zabiorę.“

Zima we Włoszech. Ze San-Remo piszą: Ciekawe figle płata na południu przyroda. Owa słoneczna Lombardya, wybrzeże koło Genuy, Liworna, schronienie chorych na piersi podczas zimy, gdy u nas niebo szarugą się zasunie tak, że nic nie widać tylko śnieżną powłokę dołem a górą ołowiane chmury — teraz od kilku lat regularnie nawiedzane bywa najostrzejszą zimą. San-Remo zasypane śniegiem. W Medyolanie przez dwie doby śniegu nasypało się na półtory stopy. Dzienniki medyolańskie zapisują nową rubrykę wydatków miejskich na usunięcie i wywóz śniegów w kwocie 6.700 lirów. Jak na pierwszy raz to dosyć. Wybrzeże tego uroczego Śródziemnego morza zupełnie przybrało charakter posępny Bałtyku w czasie późnej jesieni. Mróz i śnieg bardzo dokucza Włochom, ale z podziwienia godną wytrwałością robią oni w polu mimo ciągłej ulewy, zmoknięci jak pudle i ziębnięci od zimnego powiewu wiatru, który ich i każdego dreszczu nabawia. Dziwnie smutnie wyglądają kwitnące właśnie cytrynowe, pomarańczowe i migdałowe drzewa, osowiałe opuściły listki i gałęzie jak brzozy północne, lub wierzby płaczące. Gdy oko spostrzeże urocze gaje palmowe i pomarańczowe, których taka obfitość koło San-Remo n. p., to dziwnie się na duszy robi, bo spodem śnieg, a górą kwiaty lekko różowe, a temu nowemu widokowi nie przyświecają promienie gorącego nieba południa, lecz jakby z pól mazowieckich w te strony zabłąkane odblaski. Biedni chorzy cierpią na tem najwięcej. Z Nicei piszą, że od tygodni paru wieje od morza taki wiaterek, jaki wita podróżników do bieguna na wysokości Szpicbergów. Może to gnom południa tak straszy, aby zniechęcić do projektu zalania Sahary, bo nie należy tracić z oka, że Sahara to golf-strome południa i piec Włoch, Francyi a nawet całej Europy. Gdy po piaskach Sahary przelewać się zaczną modre fale morskie, wtedy Włosi może zaczną chodzić w futrach i papuciach.

Rada szkolna krajowa mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Macieja Szpilkę w Nisku, Józefa Chmiela w Sędziszowie, Aleksego Hajdukiewicza w Postołowie, Damiana Laszewicza w Petlikowcach starych, Mikołaja Jagiełłowicza w Kudryńcach, Antoniego Kowalskiego w Żurawnie i Władysława Kucharskiego w Dębicy.

Nominacye. Minister skarbu mianował kontrolora głównego urzędu podatkowego Ludwika Chrząszczyńskiego (w Krakowie) głównym poborcą podatkowym w obrębie lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu, zaś rewidenta rachunkowego Leopolda Strutyńskiego radcą rachunkowym w krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Najwyższem postanowieniem z 15 marca b. r. nadał cesarz radcy skarbowemu w lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu Józefowi Pfistererowi, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku i w uznaniu jego wieloletniej pożytecznej służby, tytuł i charakter starszego radcy skarbowego.

Konkursa. Rada szkolna krajowa ogłasza następujące konkur a:

1. Na jedną posadę nauczyciela filologii klasycznej w c. k. gimnazyum w Jaśle.
2. Na jedną posadę nauczyciela filologii klasycznej i jedną posadę nauczyciela matematyki i fizyki w c. k. gimnazyum III w Krakowie.
3. Na jedną posadę nauczyciela historyi i geografii i na jednę posadę nauczyciela historyi naturalnej w c. k. wyższej szkole realnej w Krakowie.
4. Na jedną posadę nauczyciela filologii klasycznej i języka polskiego w c. k. gimnazyum w Samborze.
5. Na jedną posadę nauczyciela historyi naturalnej w c. k. gimnazyum w Sanoku.
6. Na jedną posadę nauczyciela filologii klasycznej i języka polskiego w c. k. gimnazyum w Tarnowie.
7. Na jedną posadę nauczyciela filologii klasycznej i języka polskiego w c. k. gimnazyum w Przemyślu.

Z każdą z tych posad jest połączona płaca i dodatki do płacy w myśl ustaw z 9 kwietnia 1870 i z 15 kwietnia 1873.

Od kandydatów ubiegających się o posady pod 3) wymaga się przepisanej kwalifikacyi nauczycielskiej na szkoły realne, od kandydatów ubiegających się o inne posady kwalifikacyi naucz. gimnazyalnej.

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta należy wnosić do prezydyum Rady szkolnej krajowej za pośrednictwem bezpośrednio przełożonej władzy, najpóźniej do 18 kwietnia b. r.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota 31 marca. „Dom otwarty,“ komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego. Po raz pierwszy. Benefis p. Frenkla.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Wigilia. Balbiny panny.* W niedzielę: *1. Przewodnia. Hugona b.*

Przegląd polityczny.

Izba handlowa i rada miejska tryjesteńska wypracowały memorandum z następującemi żądaniami do prezesa ministrów:

1. Żeby jeszcze przez lat 100 Tryjest był wolnym portem. W razie przeciwnym:

2. Aby przed zniesieniem wolnego portu a) kolej Rudolfa była przedłużoną aż do Tryjestu, linia Turni została zbudowaną i komunikacya z krajem uzupełnioną;

b) podatek domowy został na lat 15 o 50% obniżony;

c) cła różniczkowe były obniżone;

d) żegluga podniesiona przez poprawę położenia handlowej marynarki i ustanowienie regularnych przez państwo subwencyonowanych linij żeglugi z zaatlantyckiemi portami;

e) aby wydano ustawę dla podniesienia przemysłu w Tryjeście, Istryi i Gorycyi;

f) aby było zwracane cło od surowego materyału po przerobieniu w fabrykach i przy wywozie wyrobów;

g) aby zatrzymano obecnie w Tryjeście istniejący systemat podatków konsumpcyjnych;

h) aby ustanowiono wolny skład dla zapewnienia okrętom bezpiecznego miejsca lądowania;

i) aby uwzględniono towary znajdujące się w Tryjeście w chwili zniesienia wolnego portu.

Z Budapesztu donoszą, że posiedzenie Izby magnatów odbędzie się z powodu śmierci pana Májlátha w ciągu bieżącego tygodnia. Następcą zamordowanego w urzędzie prezesa Izby magnatów ma zostać mianowany strażnik korony pan Szlávy Józef, b. prezes ministrów i minister wspólny.

„Agence Havas“ donosi ze Skutari, że Czarnogórcy dla pomszczenia śmierci Stefa Vrbicy, zastrzelili kilka osób.

Rzymski list korespondenta „National Ztg.“ zwykle dobrze poinformowanego, wyraża przykre zdziwienie z powodu artykułu „Norddeutsche Allgemeine Ztg.“ przeciw kardynałowi Ledóchowskiemu. Ten nie ma wcale wielkiej powagi i wpływu u papieża, który mu już nawet kilkakrotnie proponował opuszczenie Watykanu z powodu malaryi. Tymczasem po artykule „Norddeutsche Allgemeine“ nie zgadzałoby się z godnością kuryi rzymskiej powracać do tej sprawy.

Rosyjski minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj wydał polecenie wszystkim oberpolicmajstrom i policmajstrom w całem cesarstwie wydalenia wszystkich austro-węgierskich poddanych mojżeszowego wyznania za granicę w ciągu trzech miesięcy, jeśli się nie wykażą oznaczonem zatrudnieniem.

Angielska narodowa rewolucyjna liga odbyła 25-go b. m. zebranie, które postanowiło zwołać w ciągu roku do Londynu wielki międzynarodowy kongres wszystkich rewolucyonistów. Przewodniczący zauważył, że rządy właśnie doszły do poznania wielkiego znaczenia dynamitu we współczesnej polityce, i upewnił rewolucyonistów wszystkich krajów mianowicie nihilistów rosyjskich i socyalistów niemieckich o sympatyach ich angielskich zwolenników. Ludwika Michel ma być zaproszona na odczyty. Franciszek Gatz, dawniejszy wydawca dziennika „la Revolte“ i Dubois, znany anarchista, przybyli tu wczoraj, aby zwołać konferencyę londyńskich socyalistów. Sheridan, Walsh i kilku innych przywódców izlandzkiego związku, uszli z rąk angielskiej policyi, podobnie jak tajemniczy Nr. 1., któremu udało się do Meksyku dostać i znaleść tam bezpieczne schronienie. Osobistość ta znajdowała się jeszcze przed kilku tygodniami w Dublinie, zostawała pod ścisłym dozorem policyjnym i umiała mimo to niepostrzeżenie się wydalić i w Hawrze wsiąść na okręt płynący do Nowego Yorku. Angielski rząd zażądał natychmiast po otrzymaniu wiadomości o ucieczce Nr. 1. od Stanów zjednoczonych wydania go, a tymczasem ścigany schronił się do Meksyku, z którym Anglia nie zawarła układu o wydawanie przestępców. Zbieg, który w Dublinie przedstawiał jedną z najznaczniejszych handlowych firm, pozostawił dobre zaopatrzenie swojej rodzinie, która zapewne wkrótce za nim do Meksyku podąży.

Leon Say miał 27 b. m. w Lyonie mowę, w której oświadczył, że prawa gospodarstwa społecznego równie są stanowcze jak fizyczne i matematyczne prawa, i nie można je bezkarnie łamać. Wielkiem pytaniem dla Francyi jest dziś kwestya miejsc odbytu dla jej wyrobów. Straty przemysłu wynikły z ograniczenia konsumpcyi. Mowca ganił politykę, która nie zajmuje się dostatecznie utrzymaniem stanowiska Francyi za granicą. Jest to wielkie nieszczęście, które może za sobą smutne następstwa pociągnąć. Musimy wszyscy, powiedział, wzmocnić naszą odwagę; musimy popierać silną politykę, zwrócić uwagę na wszystkie części świata i utrzymać dla siebie wielkie obszary zbytu za granicą zapomocą stosunków, jakie będziemy mogli zawiązać pomiędzy naszymi ziomkami żyjącymi w kraju i tymi, którzy przebywają za granicą.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Stanisławów 29 marca wieczorem (tel. wł.). Na 346 głosujących w Tyśmienicy, otrzymał Dr. Biliński 183 głosy. Żydzi głosowali za Bilińskim. Tu w Stanisławowie rezultat pomyślny ogłoszony o godzinie 5-tej wieczorem. Na 720 głosów otrzymał 688 Biliński, 3 Kamiński, 29 Zajączkowski; reszta nieważna.

Stanisławów 29 marca (t. w.) Na 720 głosujących otrzymał tutaj Dr. Biliński 688, Zajączkowski 29 głosów.

Telegram powyższy, który tylko w części wczorajszego nakładu zdołaliśmy umieścić, skombinowany z dziś nadeszłemi dziennikami lwowskiemi dowodzi, że wybór prof. Dra Bilińskiego jest zapewniony.

Rzym 30 marca. „Moniteur de Rome“ pisze: Odpowiedź pruska na notę Jacobiniego jest nadzwyczaj uprzejma, zaprasza ona Watykan, by swe życzenia odnośnie do wolności hierarchii kościelnej w nauczaniu kleru duchownego sformułował w celu ocenienia ich i przedstawienia sejmowi pruskiemu w formie projektu do ustawy.

Londyn 29 marca. Dziś po raz pierwszy przed Sommersethouse postawiona straż.

Liwerpolska policya przychwyciła przedwczoraj skrzynię z materyałami wybuchowemi i machinami piekielnemi, która przybyła tu z Cork na parostatku. Uwięziono indywiduum podejrzane, które na tym okręcie się znajdowało.

Izba niższa przyjęła wniosek Camerona, aby minimalną opłatę od wewnętrznych telegramów zniżyć do 6 pensów. Rząd zwalczał wniosek jako nie na czasie jakkolwiek w zasadzie słuszny.

Londyn 29 marca. Urząd policyjny uważa złapanie skrzyni w Liwerpolu za bardzo ważne. Dokładne zbadanie zawartości, odkryło nitroglicerynę. Wczoraj uwięziono pod Liwerpolem Irlandczyka podejrzanego o udział w tej sprawie, który jest urzędnikiem kolejowym.

Targ na zboże.

Kraków 29-go marca. Pszenica czerwona od 7·— złr. do 9·50 złr., pszenica biała od 5·— złr. do 9·50 złr., pszenica żółta od 7·— złr, do 9·— zł., żyto od 6·— złr. do 6·75 złr., jęczmień browarny 7·— złr. do 7·75 złr., jęczmień na paszę od 5·50 złr. do 6·— złr., owies od 6·25 złr. do 6·75 złr., groch od —·— złr. do —·— złr., kukurydza od —·— złr. do —·— złr., hreczka od —·— złr. do —·— złr., koniczyna czerwona od —·— złr. do —·— złr.

Lwów 29-go marca. Pszenica czerwona od 8·08 złr. do 8·85 złr., pszenica biała od 8·— złr. do 8·40 złr., pszenica żółta od 7·60 złr, do 8·10 złr., żyto od 5·25 złr. do 5·60 złr.. jęczmień browarny od 5·75 złr., do 6·10 złr., jęczmień na paszę od 4·60 złr. do 5·— złr., owies od 5·10 złr. do 5·40 złr., groch od 7·40 złr. do 10·25 złr., kukurydza od 5·50 złr. do 6·— złr., hreczka od 6·50 złr. do 7·— złr., koniczyna czerwona od 60·— złr. do 85·— złr.

Wiedeń 29-go marca. Pszenica za 100 kilogramów od 9·98 złr. do 10·05 złr., żyto od 7·55 złr. do 7·58 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 7·03 złr. do 7·05 złr., kukurydza od 6·82 złr. do 6·84 złr., okowita per 10,000 liter procent —·— złr. do 32·— złr.

Hamburg. Nafta, bez ożywienia, loco 7 mrk. 90 fen. (4 złr. 62 cent.) Na marzec 7 marek, 90 fen. (4 złr. 62 cnt.)

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10_{34} rano	9_{13} wiecz.	10_{42} wiec
Lwów przyjazd:	9_{7} wiecz.	6_{20} rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: 6_{17} rano.
Tarnów przyjazd: 9_{24}.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud.
Wieliczka przyjazd: 11_{14} po poł.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 31 Marca.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	117	75	119	—
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	46	50	47	75
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	55	5	75
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97	50	99	—
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89	—	91	50
4% „ „ „ Iem. 100 złr.	86	50	88	--
5% „ „ „ „ „	97	—	99	—
6% L. hip. 100 złr.	100	25	102	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ „ 100 złr.	92	—	94	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	307	—	310	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	169	—	172	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	—	19	50
4½“ m. Stanisławowa 20 złr.	18	50	20	50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	--	100	50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86	25	88	25

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 29 Marca.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	78	35	78	50
4·2% „ srebrna 100 złr.	78	65	78	80
4% „ złota 100 złr.	99	20	99	35
5% „ pap. 100 złr.	92	90	93	10
4% „ złota węgierska 100 złr.	89	60	89	75
5% „ papierowa 100 złr.	87	50	87	65
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	96	—	96	25
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	118	—	118	25
Boden-Credit 200 „	221	50	222	50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	325	50	326	—
Kredyt. węg. 200 „	325	25	325	75
Niższo-Austr. 500 „	855	—	862	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	831	—	833	—
Unionbank 100 „	120	—	120	30
Verkehrsbank 140 „	146	—	146	50
Bankverein 100 „	118	—	118	25
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	170	50	171	—
Elżbiety 210 „	216	75	217	25
Ferdynanda półn. 1000 „	185	—	185	50
Franc. Józefa 200 „	27	90	2800	
Morawsko-Szlaska 200 „	23	25	24	—
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170	50	171	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	205	50	206	—
Południow 200 „	145	--	145	50
Tramwaj 200 „	224	—	224	25
Węg.-gal. 200 „	161	75	162	25
Węg. półn.-wschod. 200 „	157	75	158	25
Węg. zachod. 200 „	106	25	106	50
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	101	—	101	20
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr za 100	93	60	93	85
Alföldzkie 200 „ „	96	10	96	40
Gratzkoflach. 150 „ „	98	60	98	80
Elżbiety — „ „	100	75	101	25
„ 1870 200 „ „	100	50	100	75
„ 1872 200 „ „	103	25	104	—
„ 1873 200 „ „	103	75	104	25
Ferd. półn. „	103	75	104	25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100	75	101	50
„ 1876 100 złr. sr. „	105	75	--	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	80	99	—
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	10	94	50
„ 1867 300 „ „	98	40	98	80
„ 1868 300 „ „	94	40	94	70
„ 1872 300 „ „	94	40	94	70
Rudolfa 300 „ „	99	75	100	—
„ 1869 300 „ „	99	60	100	—
„ 1872 300 „ „	99	60	100	—
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	75	93	25
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	97	75	98	25
4% Cisańskie 100 „	110	—	110	30
3% Serbskie 100 fr.	32	–	32	25
3% Tureckie 400 „	26	50	27	=
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	113	75	114	25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108	--	109	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	75	—	—
4% 1854 Losy 250 „	119	25	120	—
4% 1860 Losy 500 „	131	40	131	70
„ „ „ 100 „	137	25	138	—
Losy 1864 100 „	167	40	167	90
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	25	6	50
Węgierskie 100 „	116	—	116	90
M. Wiednia 100 „	124	80	125	20
Kredytowe 100 „	170	50	171	—
Klary 40 „	37	75	38	25
M. Insbruku 20 „	21	50	22	—
Keglewicz 10 „	20	—	20	50
M. Krakowa 20 „	—	—	19	25
M. Lublany 20 „	23	25	23	75
M. Budy 40 „	39	—	40	—
Palfy 40 „	36	50	37	—
Czerwonego Krzyża 10 „	12	25	12	[illegible]
Rudolfa 10 „	—	—	21	—
Salm 40 „	54	—	54	50
M. Salzburgu 20 „	22	50	23	—
St. Genois 40 „	45	--	45	75
M. Stanisławowa 20 „	25	50	26	50
Waldstein 20 „	27	25	28	25
Windiszgrätz 20 „	38	—	39	—
Losy użytkowe % Bodencred.	25	—	28	—

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.